Rok 6. — N° 68. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 października 1886.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK: **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1 fr. 20 c.** na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce: **1 dolar 63 c.** z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du B[d] St-Germain).
PARIS

Anonsa: wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

Od Wydawcy

Prenumeratorów, którzy zalegają z opłatą, upraszamy o uiszczenie takowej. Jeżeli na nasze uprzejme wezwanie nie nadeślą nam należności, przestaniemy wysyłać nasze pismo pod ich adresem.

Życzliwych Kurjerowi Polskiemu w Paryżu *czytelników prosimy o wznowienie przedpłaty, — i o poparcie. Niechaj go nam nie skąpią! Jeżeli ich łaskawemu i gorliwemu poparciu zawdzięczać będziemy pomnożenie przedpłaty, łatwiej i dokładniej przy powiększonych środkach spełnić będziemy mogli to zadanie, jakie ciąży na piśmie emigracyjnem.*

Przypominamy przytem naszą prośbę o nadsyłanie adresów i wiadomości do Kalendarzyka Emigracyjnego. *Chcielibyśmy go uczynić, o ile możności, zupełnem, ażeby nie brakowało żadnego z rodaków za granicą przebywającego. Wiadomości o towarzystwach, zakładach szkolnych i w ogóle instytucjach emigracyjnych, jako też o fabrykach, warsztatach i handlach, utrzymywanych przez Polaków za granicą, nadadzą trwałą wartość* Kalendarzykowi Emigracyjnemu.

Paryż, 14 października 1885 r.

Adolf Reiff.

ANTISEMITYZM
PARYZKIEGO
« TYGODNIKA »

II.

Twierdzenie « Tygodnika » *że każdy Żyd jest podłym i nikczemnym*; jako też usilne przekonywanie swoich czytelników, że *Żydzi nie mogą być moralnymi i dla tego żaden Żyd nie może być nigdy patrjotą polskim i Polakiem*, oburzyły wielu rodaków i słusznie, takie bowiem wystąpienie kryje zamiar wznowienia u nas kwestji żydowskiej w najbardziej fanatycznej formie, pełnej niebezpieczeństw dla sprawy narodowej.

Szczęściem, że autor, który nawet o tem zdaje się niewiedzieć, że Bóg stworzył wszystkich ludzi zdolnymi do przyswojenia sobie prawd objawienia i zasad moralnych, jako też do wyrobienia w sobie cnót wszelakich, nie upośledził żadnego narodu a więc i żydom nie odmówił możności doskonalenia się w moralności; — szczęściem powiadamy, że nieznajomość warunków ludzkiego rozwoju jest tak rażącą w jego artykułach, iż przypuścić nawet nie można, ażeby znalazł pomiędzy polskimi czytelnikami ludzi tak dalece ciemnych, którzyby uwierzyli w jego odkrycie, iż są narody z góry na to skazane, ażeby były po wszystkie czasy podłymi i nikczemnymi i niezdolnymi poprawy.

W numerze 31 « Tygodnika » jest artykuł zatytułowany *Odpowiedź*.

Z niego dowiadujemy się, że zasłużony patrjota pan Z. z departamentu « Haute Seine » (pewnie *Haute-Saône*, departament « Haute Seine » nie egzystuje we Francji), poczynił autorowi niedorzecznych twierdzeń o żydach różne uwagi.

Szkoda, że redakcja nie powtórzyła tych uwag. Zwyczaj i przyzwoitość wymagają, ażeby pismo nigdzie niedrukowane, na które się polemicznie odpowiada, w całości zamieszczać, inaczej bowiem czytelnicy nie mogą orzec po której stronie jest słuszność. Niewiemy więc co pan Z. zarzucał redakcji « Tygodnika », lecz z odpowiedzi udzielonej mu, domyślać się możemy, iż faktami dowodził, że pomiędzy żydami są także dobrzy Polacy i patrjoci.

Odpowiedź redakcji jest dowodem nieznajomości stosunków krajowych i dziejów porozbiorowych, zwłaszcza też dziejów ostatniego powstania.

Redakcja np. nic nie wie o tem, że żydzi w Polsce są już równouprawnieni, że więc posiadają prawa obywatelstwa. Obecnie nie może już być mowy czy należy przeprowadzić równouprawnienie, lecz o tem tylko, ażeby żydzi zyskawszy takież same prawa jakie mają chrześcijanie, wypełniali obowiązki, jakie te prawa nakładają, — to jest, ażeby starali się być pożytecznymi krajowi, w którym się porodzili i w którym żyją. Redakcja nie troszcząc się bynajmniej o stan faktyczny, gorliwie za tem przemawia, ażeby im nie udzielać praw obywatelstwa.

Ażeby nas nie posądzano, iż wmawiamy w redakcję « *ignorancją* », przytaczamy jej słowa:

« Czy żydzi mają prawo do obywatelstwa w Polsce? Bez wahania odpowiadamy, że nie! Uchowaj nas Boże, aby takowe kiedykolwiek nabyli. Zapewne jest znane szanownemu panu Z. dzieło Edwarda Dumont. Wszak Francja kraj niepodległy, bogaty i wspaniałomyślny obdarzyła żydów bezwarunkowem obywatelstwem a jaki z tego dobrodziejstwa zrobili użytek? Dostatecznie teraz nam jest wiadomo ». Dalej zaś pisze: « W Polsce nieznano równouprawnienia a dla tego wszystkim było dobrze. Dowód ten, że żydzi rozmnożyli się jak pluskwy i wysysają krew chrześcijańską! »

Któżby się spodziewał, że w naszych czasach na emigracji znajdzie się publicysta chwalący dawne czasy za to, że nie znały uprawnienia? Ponieważ zaś mówi w ogóle o braku równouprawnienia jako źródle dobrego, z tego więc wypada, że jest zwolennikiem przywilejów i kast w społeczeństwie.

Gdyby autor zbadał dokładnie przyczyny upadku państwa Polskiego, byłby pomiędzy niemi dostrzegł ów brak równouprawnienia. Jakoż nie ulega to żadnej wątpliwości, że gdyby równouprawnienie stanów i wyznań było wcześniej u nas przeprowadzone, nie byłaby Polska uległa przemocy sąsiadów, broniliby

jej bowiem równouprawnieni z szlachtą włościanie, żydzi oraz wszyscy inni różnowiercy.

Panowanie stanu szlacheckiego, ucisk chłopów i niedopuszczanie do równości dyzunitów wywołało nieszczęsne bunty kozackie, które potęgę Polski podkopały.

Brak równouprawnienia był powodem wmięszania się mocarstw ościennych w sprawy wewnętrzne naszego państwa i zwalił na naród nasz górę nieszczęść, które go przygniotły, ubezwładniły a w końcu oddały w najsroższą niewolę.

Już po rozbiorach, w niewoli, pod obcymi rządami, patrjoci polscy musieli podnieść sprawę równouprawnienia jako konieczny warunek narodowego odrodzenia.

Równouprawnienie włościan było zwłaszcza naglącem. Uwolnienie, uwłaszczenie i nadanie praw obywatelskich tej najliczniejszej klasie narodu było nie tylko wymaganiem sprawiedliwości, społecznem przykazaniem — lecz było ono nakazanem jako środek ochraniający przed rozkładem.

Komuż niewiadomo, że różnica stanów czyniła naród słabym, bo nadała zaborcom możność rozdzierania go na wrogie sobie klasy, że stała się przyczyną rozlewu krwi szlacheckiej przez chłopów i wreszcie ułatwiła obcym rządom politykę społecznej destrukcji i wynarodowienia.

Każde równouprawnienie czy to stanów, wyznań czy języków jest wzmocnieniem siły narodu, bo usuwa powody wewnętrznych rozterek, zaprowadza harmonję pomiędzy klasami ludności, rozdzielonemi sprzecznemi interesami i z równoplemiennej, różnojęzycznej i z różnowyznaniowej ludności wytwarza jednolitą massę narodu.

Ta wielka doniosłość równouprawnienia sprawiła, że naród w niewoli nieżałował żadnej ofiary, nawet krwi rozlewu, byle tylko wszystkie klasy swej ludności były równe w obec prawa. Rządy obce opierały się temu dążeniu wszelkiemi siłami, — gdy jednak pod naciskiem wypadków ustąpić musiały, starały się wszelkie korzyści z jego przeprowadzenia sobie przywłaszczyć.

Dokonanie równouprawnienia stanów i wyznań jest największym, najchwalebniejszym i najpiękniejszym czynem narodu polskiego w dziejach porozbiorowych! Jest ono chwałą Polski i dowodem wielkiej jej żywotności!

Naprózno zaborcy chcą zagarnąć chwałę z przeprowadzonego równouprawnienia i usiłują odzyskać je na rzecz swojego panowania! Czyż autor przez głoszenie teorji przeciwnych równouprawnieniu, chce zaborcom dopomódz w ich dążeniu?

Niepodejrzywamy go o to, ale niechże się powstrzyma na fatalnej pochyłości, na którą wprowadziła go namiętność, osobista nienawiść, nieświadomość i uprzedzenie.

Cośmy w ogóle powiedzieli o równouprawnieniu w narodzie rożnych stanów i odmian ludności kraj jego zamieszkującej, stosuje się także i do żydów.

Ponieważ zaś autor nic nie wie o dokonanem w Polsce równouprawnieniu żydów, więc chociaż pokrótce o niem nadmienić musimy, — dzieje bowiem zrównania obywatelskiego mieszczan i włościan ze szlachtą, przypuszczamy, iż są mu dobrze znane, chociaż ich ważności zdaje się nie pojmować.

Wszyscy którzy u nas zajmowali się kwestją żydów, przemawiali za nadaniem im praw obywatelskich. Jedni chcieli stopniowo takowe im nadawać, inni odrazu; to jednak jest faktem, że nie było w ciągu tego wieku ani jednego zdolniejszego prawodawcy, mędrca lub wielkiego poety, któryby był przeciwnym równouprawnieniu żydów.

Wymieniamy niektórych znakomitych mężów z liczby tych, co przemawiali za uobywatelnieniem żydowskiej ludności: Czacki, Niemcewicz, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Karol Libelt, Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, Gustaw Potworowski, J. I. Kraszewski, Karol Ruprecht. Wszyscy oni widzieli i dokładnie oceniali złe skutki, jakie krajowi przynosiły lichwa żydów, ich kramarstwo, faktorstwo, arendarstwo i przez kahały utrzymywana odrębność, lecz żaden niezwątpił w możność zreformowania żydów na pożyteczną krajowi i szczerze do niego przywiązaną polską ludność; za środek zaś do tej reformy uznali odjęcie im dotychczasowej odrębności czyli zniesienie władzy kahałów, która z żydów czyni państwo w państwie, i wreszcie równouprawnienie. Po głębokiej rozwadze uznali to ostatnie, to jest nadanie im praw obywatelskich za początek tak potrzebnej i koniecznej reformy.

Jakoż tylko rozszerzenie ciasnego prawnego obrębu, w którym dotąd byli zamknięci i wyprowadzenie żydów na szeroką widownię wspólnych praw, mogło w nich zrodzić miłość do tej ziemi na której się urodzili i zbliżyć ich do reszty ludności, od której byli oddzieleni nie tylko murem przesądów lecz wałami prawa; tylko swoboda, wynikająca z pełności praw mogła uczynić dla nich drogą i ukochaną Ojczyznę, która ich tak długo za synów swoich przyznać niechciała; tylko równouprawnienie mogło wytworzyć siłę assymilującą, która pociągając ich do naszego narodu, doprowadzić z czasem musi żydów do przyswojenia sobie języka polskiego, polskiego obyczaju, polskich wyobrażeń i pojęć.

Innego środka do rozwiązania kwestji żydowskiej niema. Naród zwłaszcza niemający niepodległości i własnego rządu, działać musi sposobami społecznej sprawiedliwości i ludzkości.

Wyprawianie żydów do Palestyny, które autor doradza, nie leży w zakresie naszej możności, nie może więc być poważnie traktowanem.

Jakkolwiek równouprawnienie jest dopiero zajęciem właściwego stanowiska w sprawie assymilacji żydów z Polakami, rozstrzyga ono przecież kwestję stanowczo o tyle, że dalsze uobywatelenie i polonizujące działanie, jest już jako nieodzowna konieczność wskazanem. Z tego to powodu wszystkie narodowo-polityczne związki, patrjotyczne spiski i powstania, jakie od pół wieku miejsce u nas miały, oświadczyły się za równouprawnieniem żydów.

Towarzystwo Demokratyczne, Stowarzyszenie ludu polskiego, traktowały żydów jako braci powołanych do obrony wspólnej Ojczyzny.

Rząd Narodowy w roku 1846 po wybuchu powstania demokratycznego w Krakowie sformowany, w manifeście obowiązującym całą Polskę, wyrzekł równouprawnienie nie tylko włościan i mieszczan ale i żydów.

Powstanie wielkopolskie i ruchy we Lwowie i w Krakowie w roku 1848 rozwijały się także w kierunku demokratycznym.

Posłowie polscy tegoż roku wybrani przyczynili się głównie do uchwały Sejmu pruskiego o równouprawnieniu żydów na ziemiach polskich do Prus wcielonych i w całem państwie pruskiem.

Posłowie polscy w Sejmie austrjackim w Wiedniu i w Kromieryżu podjęli także w tym pamiętnym 1848 r. inicjatywę równouprawnienia żydów podobnie jak ich koledzy w sejmie berlińskim.

Polskim to więc posłom zawdzięczają żydzi w Poznańskiem, w Prusach zachodnich, wschodnich, w Górnym Szlązku i w całem królestwie pruskiem swoje obywatelskie prawa; polskim posłom obowiązani są równouprawnienie w Galicji i w całej Austrji.

W Królestwie Polskiem w dniach manifestacji 1861 roku nastąpiło braterskie zbliżenie żydów do Polaków, — za ich przykładem poszli żydzi na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w całej Polsce wyjąwszy pruskiego zaboru.

Rząd Narodowy w powstaniu 1863 r. po raz drugi równouprawnia żydów z chrześcijanami we wszystkich ziemiach Polskę składających.

Nadmienić tu należy, że margrabia Wielopolski aczkolwiek nie był posłusznym władzom narodowym, przeprowadził przecież w praktyce równouprawnienie żydów i po raz pierwszy powołał żyda do Rady Stanu, *Matiasa Rosena*, człowieka rozumnego, cnotliwego i dobrego Polaka.

Odtąd wszędzie, we wszystkich prowincjach polskich żydzi posiadają obecnie też same prawa co chrześcijanie. Rząd moskiewski cofnął tylko ich równouprawnienie na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, ale tam i Polakom odebrał prawa im należne i postawił ich po za prawem.

W innem miejscu *Odpowiedzi* redakcja «Tygodnika» wyraża się o działaniu żydów podczas powstania 1863 r. w taki sposób:

«Mówisz szanowny patrjoto, że żydzi cierpią prześladowanie. Czy sądzisz, że za swe uczucia polskie? Bynajmniej. Żydzi są nienawidzeni dla swego zdzierstwa, oszustwa i lichwy. Jesteś żołnierzem szanowny patrjoto, powiedz mi wielu służyło żydów z tobą w oddziale? A ja ci odpowiem, wielu było szpiegów,

którzy naprowadzili Moskali na oddziały. Proszę mi rozwiązać to pytanie, dla czego żydzi tak umiejętnie trudniący się kontrabandą, niechcieli zajmować się sprowadzaniem broni, albo dla czego rządy zaborcze naprzód wiedziały, kiedy broń ma przechodzić szczególniej w Galicji. Dla czego dowódzcy się żalili, że otrzymują broń, której zawsze czegoś brakowało, tak że nie mogła być użytą? »

Autor pisząc ten ustęp, niespostrzegł sprzeczności w niej zawartej. W jednem zdaniu utrzymuje, że żydzi niechcieli zajmować się sprowadzaniem broni, w drugiem zaś robi ich odpowiedzialnymi za złą broń, której dowódzcy użyć nie mogli i za denuncjowanie broni przewożonej przez Galicję.

Jeżeli nie zajmowali się dostawą, nie można ich obwiniać o dostarczenie złego gatunku broni, ani też o wydawanie jej władzom austrjackim, bo wiedzieć nie mogli o broni, którą w największym sekrecie przed wszystkimi zwykle przewożono.

Sprzeczność zawarta w tych zarzutach jednego tylko dowodzi, że wszystkie są bezzasadne.

Autor chyba niezna wypadków powstania, jeżeli żydom może robić zarzut nieprzychylnego zachowania. W żadnem powstaniu nigdy dotąd żydzi tak czynnego udziału nie brali jak w powstaniu 1863 roku.

Nie są wojowniczo usposobieni, więc wszystkich szeregów w oddziałach nie wypełniali, ale żydowskich ochotników bynajmniej nie brakowało. Bili się zaś wytrwale i dobrze.

Pomiędzy oficerami i dowódzcami byli także żydzi a każdy z nich spełnił swój obowiązek przykładnie i z chlubą dla swego imienia. Przypominamy dowódzcę *Karlsbada*, obecnie we Lwowie przebywającego, o którego dzielnem zachowaniu w boju jest jedna tylko pomiędzy jego towarzyszami broni opinia, że było bohaterskiem. Nie jeden żyd poległ w boju, bardzo wielu dostało się do Syberji a nie brakło także żydów powstańców na emigracji.

W organizacji narodowej żydzi brali także liczny udział, a żaden niedopuścił się zdrady.

Jeden żyd powszechnie znany w Warszawie i szanowany, był przez kilka miesięcy głównym dyrektorem komissji skarbu, to jest ministrem finansów Rządu Narodowego. Za swoją szlachetną i bezinteresowną służbę dwadzieścia lat odpokutował w kopalniach nerczyńskich. Nazwiska jego nie wymieniamy, ażeby nie ściągnąć na jego czcigodną głowę nowego prześladowania.

W manifestacjach 1861-62 żydzi razem z chrześcijanami wystawiali się na kule nieprzyjacielskie i na placu Zygmunta kilku ich zginęło. Nadrabin warszawski *Baer Meisels* zajął miejsce pomiędzy najszlachetniejszemi i najbardziej godnymi szacunku patrjotami swojego czasu.

Żydzi uchodzą w ogóle za skąpych i niezdolnych do ofiar. W czasie jednak powstania 1863 hojność warszawskich żydów zaprzeczyła tej opinii.

Pewnemu bogatemu żydowi władza skarbowa Narodowego Rządu kazała zapłacić podatku dochodowego od posiadanego majątku 400,000 złotych polskich. Przeczytawszy wezwanie rzekł : — « Rachując według skali przez prawo o podatku dochodowym oznaczonej, należy się odemnie o wiele więcej, mój bowiem majątek jest większy niż pospolicie mniemają » i zapłacił 800,000 złp.

Rząd Narodowy aczkolwiek bezimienny miał kredyt u bankierów żydowskich nieograniczony i nieraz na prosty świstek z pieczęcią pożyczał od nich po kilka milionów.

Niesłuszne więc i krzywdzące są zarzuty autora.

Gdybyśmy chcieli wszystkie fakta świadczące o patrjotycznym udziale żydów w powstaniu opisać, zabrakłoby nam miejsca w *Kurjerze Polskim*. Dosyć jednak i tych szczegółów, któreśmy tu podali, ażeby nabyć przekonania jak błędne i fałszywe posiada antysemista *Tygodnika* wiadomości.

Nie przeczymy, że pomiędzy żydami jak pomiędzy chrześcijańskiemi warstwami ludności znajdowali się szpiedzy, lecz było ich bardzo mało, przesadnem więc jest twierdzenie o wielości szpiegów żydowskich.

Gdybyśmy autora chwycili za słowo i zażądali od niego nie gołosłownych, w tonie nieomylnej wyroczni wypowiedzianych oskarżeń, lecz dowodów na nie, okazałoby się, że zarzuty jakie poczynił są płodem gniewu zamroczonej jego wyobraźni.

Dzieje manifestacji i powstania 1863 są pełne dowodów przekonywających, że żydzi ówcześni postępowali jako Polacy i patrjoci.

Zaufanie jakie im okazano i ludzkie, szlachetne a braterskie postępowanie wprowadziło ich na polską drogę. Nie spychajmyż ich z tej drogi przez niedorzeczne sądy i ubliżające im orzeczenia.

Wymagajmy, ażeby cała massa żydowstwa poszła za przykładem tych szlachetnych z grona swojego współwyznawców, którzy przyjęli już język polski za język domowy i pracując pożytecznie dla kraju są wzorowymi Polakami i obywatelami ; wymagajmy, ażeby ciemna dotąd i zabobonna massa żydostwa oświecała się w narodowym kierunku i zaprzestała wyzyskiwanie chrześcijan ; wymagajmy zniesienia kahałów, które są osłoną zdzierstwa i fanatyzmu rabinów ; zapobiegajmy lichwie przez tworzenie taniego i przystępnego kredytu ; niedopuszczajmy arendarzom rozpajania ludu ; zachowujmy własność ziemską w naszych rękach przez oszczędność i rozumne gospodarstwo ; czyńmy wreszcie wszystko, coby ułatwiało reformę żydów, lecz nie okazujmy im nienawiści, pogardy i wstrętu, ale owszem, bądźmy braćmi dla tych, co się do nas garną i szczerze a prawdziwie Polskę kochają.

Antisemityzm jest objawem fanatyzmu i nietolerancji.

Pamiętajmy, że rządy zaborcze i polakożercze partje z Niemiec i z Moskwy działają na żydów, ażeby niedopuścić ich polonizacji ; pamiętajmy, że pomiędzy samymi żydami są stronnictwa, które utrzymać chcą odrębność żydowską i że właśnie tym szkodliwym a Polsce nieprzyjaznym czynnikom dopomaga antisemityzm, którego próbkę przedstawią nam paryzki « Tygodnik ».

Jeżeli prawdziwym jest ten patrjotyzm do którego się tak często odwołuje redakcja tego pisma, w takim razie zaniecha rozmyślnego drażnienia i dokuczania żydom i porzuci niedorzeczny antisemityzm, który na to chyba wynaleziono, ażeby w kraju naszym otworzyć nową, niedającą się zagoić społeczną ranę.

Mądrość i miłość jednoczy — głupstwo i nienawiść rozdziela.

Kto kocha prawdziwie Ojczyznę, ten z tej miłości wydobędzie siłę assymilowania i organicznego jednoczenia, — ten mnożyć, rozszerzać i potęgować będzie polskość przez tolerancję i braterskie, rozumne postępowanie.

GŁOS Z LYONU

O SKARBIE POLSKIM

Szanowny Redaktorze !

Oddawna już mówimy o Skarbie Polskim, nigdy jednak projektu jego urządzenia nie wskazujemy.

Kolumny waszego, szanowny Redaktorze, pisma zechciejcie na ten cel otworzyć (1).

Każda instytucja, a szczególniej tak ważna i wielka jak Skarb Polski, powinna przejść przez uwagi i rozprawy światłych rodaków, tak na emigracji jak i w kraju zamieszkałych, lecz te rozprawy skończyć się powinny w terminie określonym, np. trzechmiesięcznym.

Oto mojem zdaniem przystępując do utworzenia Skarbu polskiego, zastanowić się powinniśmy nad następującemi pięciu pytaniami :

1) Źródła i sposoby utworzenia Skarbu polskiego.

2) Gdzie ten Skarb umieszczonym być powinien ?

3) Jakie są cele jego ?

4) Zarząd i rozporządzenie Skarbu.

5) Pewność dla Stowarzyszonych tego Skarbu.

Na te pytania odpowiadam :

1) Skarb polski utworzonym zostanie :

a) z opodatkowania się dobrowolnego rodaków na emigracji znajdujących się;

b) z opodatkowania się dobrowolnego rodaków w kraju ;

c) z zapisów i z darów tak przez Polaków jako też przyjaciół Polski, czynionych w gotowiźnie, dobrach nieruchomych ; w dziełach sztuki i nauki i w ogóle we wszystkiem, co tylko posiadać może wartość rzeczywistą, dającą się ocenić skalą kapitału.

---

(1) Zapraszamy patrjotów dbałych o przyszłość niezależną Ojczyzny, do zabierania głosu w sprawie Skarbu. Artykuły ich, byle nie zbyt obszerne, zastosowane do rozmiarów naszego pisma, chętnie będziemy zamieszczać (P. R.).

2) Skarb polski znajdować się będzie w jodnym z krajów nam przyjaznych, a więc albo we Francji, albo w Anglii, w Szwajcarji, we Włoszech lub w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Kapitały tego banku zamienionymi zostaną wyłącznie na Akcje państwowe (Rentes d'Etat) tychże krajów i złożonemi w ich bankach, własności zaś nieruchome, arcydzieła nauki i sztuki zarządzanemi będą przez Komissje specjalne, wybrane przez Zarząd Skarbu.

3) Celem Skarbu będzie pomaganie wszechstronne rozwojowi narodu i jego sprawy we wszystkich prowincjach kraju i za granicą, przy czem główna uwaga zwróconą być musi na sprawę bytu niepodległego naszej Ojczyzny czyli wyjarzmianie jej z niewoli. Obrona własności ziemskiej w kraju jakoteż wszystko, co się przyczynić może do rozwoju narodowej potęgi, chwały i szczęścia narodu mieści się w zakresie zadań Skarbu. Charakter jego pomocy publicznej niemoże służyć interesom osobistym.

4) Pierwszy Zarząd Skarbu polskiego utworzonym zostanie z Prezesów wszystkich Towarzystw istniejących w Paryżu, jak również wszystkich tam Zakładów naukowych i filantropijnych polskich. Zarząd ów wezwie na Radzców stałych, z głosem doradczym, Prezesów wszystkich Towarzystw po za granicami Paryża znajdujących się, jak również jednego z wychodźców mieszkających w różnych krajach tak Europy jak w innych częściach świata, w których niema polskich towarzystw, i wreszcie Prezesów Towarzystw na ziemi rodzinnej istniejących.

Członkowie Zarządu będą bezpłatnymi.

Ich rozprawy i postanowienia rozstrzygać się będą większością głosów.

Każdy z członków może być usuniętym większością głosów, za porozumieniem się z Towarzystwem, którego on jest Prezesem.

(Według nas, tak skomplikowany Zarząd byłby skrępowanym w swoich ruchach i za nadto ciężki. Zarząd czyli Straż Skarbu powinna się składać z ludzi umyślnie do tej straży wybranych i stale urzędujących. Wybór, zmiana osób, oraz ich kontrola określoną być musi statutem, nad szczegółami którego jeszcze nie pora zastanawiać się w dziennikach. Przypisek Redakcji).

5) Każdy z rodaków lub cudzoziemców wnoszący na raz 100 franków otrzyma tytuł, noszący nazwę akcji Skarbu polskiego. Każdy zapis lub dar ocenionym zostanie przez znawców na ten cel przez Zarząd Skarbu wyznaczonych, a summa tej oceny będzie wypłaconą ofiarodawcom, lub ich familjom, przez akcje 100-frankowe. Każdy Stowarzyszony Skarbu wnosi do kassy jego jednego franka miesięcznie, gdy dojdzie tymi wnioskami do 100 franków, otrzyma także tytuł (akcję) stofrankowy. W razie gdyby Skarb polski nie mógł być obróconym na cele w statucie oznaczone, cały kapitał jego wraz z procentami zostanie podzielonym pomiędzy akcjonarjuszów, złożonych z rodaków jak cudzoziemców, i to w stosunku ich wniosku.

Skoro pierwszy Zarząd owego Skarbu powstanie, chociaż znękany krachem i obarczony liczną familją, przeszlę zaraz sto (100) franków w jego ręce, a na przyszłość zobowiązuję się wnosić 5 (pięć) franków miesięcznie.

Statut Skarbu polskiego zostanie ogłoszonym w dziennikach krajowych i zagranicznych Polsce sprzyjających.

We wszystkiem początek tylko jest trudnym. Ziarno myśli wielkiego projektu zostało rzucone, przystąpmy natychmiast do jego realizacji i otwórzmy szybko Skarb polski. Strony ujemne, w ciągu jego działań, usuną się łatwo przy dobrych chęciach ogólnych.

Wykluczmy tylko z naszego grona wszystkie płonne i niepotrzebne rozprawy co do osobistości. Raz powiedzmy sobie, że jesteśmy wszyscy synami jednej dręczonej Matki-Polski, którzy kochać się i ufać wzajemnie sobie powinni, a Skarb zostanie wielką dźwignią narodowej sprawy.

Przyjmij, Szanowny Redaktorze, zapewnienie najlepszych życzeń i uścisk braterski jego dłoni.

Dr. *Kamieński.*

Lyon, 28 września 1886 r.

Jedną tylko uwagę uważaliśmy za potrzebną, projektowany bowiem przez D-ra Kamieńskiego Zarząd, wydaje się nam niepraktycznym.

Słyszeliśmy od twórcy projektu, że gdy już myśl Skarbu polskiego zostanie przez większość przyjętą, wtedy zwoła mężów posiadających zaufanie rodaków na naradę nad sposobami sformowania Zarządu Skarbu. Zanim to nastąpi, redakcja naszego pisma przyjmować będzie dary i składki dla Skarbu przeznaczone. Umieszczać je będziemy w Banku. Każdy grosz przy tem ogłaszać będziemy w *Kurjerze Polskim*, aby publiczność miała kontrolę nad zebranym funduszem.

Jesteśmy przekonani, że zebranie jakiegokolwiek funduszu dla Skarbu, ułatwi jego formację. Byle tylko przeciwnościami nie zrażać się i rąk przy niepowodzeniu nieopuszczać, byle wytrwale zmierzać do celu, to powstaną kiedyś miliony z tych małych sum, jakie złożymy my biedni wychodźcy, odejmując sobie wygód i chleba. Błogosławionym jest grosz ofiary, rosnąć on i wzmagać się będzie!

Ze wszystkich pomysłów jakie ogłoszono w celu wytworzenia systematycznej i regularnej polskiej akcji, utworzenie Skarbu polskiego jest najwięcej praktycznym. Pieniądz jest potęgą, bez niego nic dzisiaj wielkiego dokonać nie można. Gdy nieprzyjaciele czynnością swoją mająca na celu zagładę narodu polskiego objęli także pole ekonomicznego działania i usiłują wydrzeć nam nie tylko język ojczysty lecz i ziemię ojców naszych, musimy i my dla odparcia ich narodobójczych ciosów utworzyć odpowiednie sposoby.

Gdybyśmy mogli dzisiaj użyć kilka milionów w obronie własności ziemskiej, — byłoby to dostatecznym do zneutralizowania ohydnego i bezprzykładnego działania dwóch obcych rządów, które zapomniawszy obowiązków jakie ciążą nawet na obcych rządach, wykonywają swoją władzę w sposób zbrodniczy, aby wygłodzić i zniszczyć poddany sobie lud.

Jesteśmy bezbronni, sami i opuszczeni. Ratujmy się nieoglądając się na nic i na nikogo. Jak skrzętne mrówki znośmy owoce swojej pracy, aby utworzył się skarb, potrzebny dla ratowania samego już życia narodu, które zostało zagrożonem!

PIERWSZA CZYNNOŚĆ TOWARZYSTWA JENERAŁA BOSAKA

w Nancy.

Odbieramy list z dnia 28 września 1886 r. tej treści:

« W przekonaniu, że nie będzie dla rodaków obojętnem krótkie sprawozdanie z posiedzenia, na którem zawiązane zostało « *Towarzystwo Polskie Jenerała Bosaka w Nancy* » (rue Pichon, 8), przesyłam Wam kilka o niem wiadomości.

« Gdy zobaczyłem patrjotyczną gotowość rodaków, tyle już lat przebywających na wygnaniu, łzy mi stanęły w oczach. Nie wygasła ich miłość Ojczyzny, nie zmniejszyła się ofiarność a powiększyła się chęć i zdolność do poważnej pracy i działania dla dobra narodu!

« Wszyscy obecni zajęli się skwapliwie urządzeniem lokalu na nasze zgromadzenie. Każdemu szło o to, ażeby to miejsce zbliżenia, pojednania, wzajemnego darowania sobie uraz i puszczenia ich w niepamięć wyglądało jak najświetniej. Wszakżeż to w tej sali powstać miało towarzystwo, które złączy nasze usiłowania ku jednemu celowi służenia Ojczyźnie!

« Obywatel *Bielewski* zajął się dekoracją sali i sporządzeniem transparentu. W górze transparentu wyrazy « *Jeszcze Polska nie zginęła* » przypominały nam obowiązek oswobodzenia Polski. Pod tym napisem był herb trzypolowy Polski: Orzeł biały, Pogoń i Michał Archanioł. Po lewej jego stronie hasło demokratyczne: *Wolność, Równość i Braterstwo* i zdanie pouczające: « *Złączenie tworzy siłę* », po prawej zaś stronie wypisano daty wielkich o wolność i niepodległość Polski walk i wojen: 1794, 1812, 1831, 1848 i 1863 r. ze słowami: « *O Polsko! Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie, ile Cię trzeba cenić, ten się tylko dowie, kto Cię stracił.* » U spodu transparentu była kotwica i napis: *Nadzieja!*

« Obywatele *W....o*, *Zdziebłowski* i *Dusiński* zajęli się sprowadzeniem stołu, krzeseł i oświecili salę własnym kosztem. Panie nam dopomagały a szanowna pani *Nowakowska* uszyła dla ozdobienia sali narodowe choragwie. Ob. *Wielochorski* sprawił swoim kosztem pieczęć Towarzystwu, — które tym sposobem w dniu swojego ukonstytuowania doznało od rodaków wiele dowodów prawdziwej życzliwości. Oby to było zapowiedzią ich wytrwałości wielkiego dla narodu polskiego pożytku z działania nowo powstałego *Towarzystwa Polskiego jenerała Bosaka w Nancy.*

« Z wielką radością rodacy w Lotaryngii mieszkający przyjęli wiadomość o towarzystwie mającem się zawiązać w dawnej rezydencji króla Stanisława Leszczyńskiego. Niektórzy, wyczytawszy w waszym *Kurjerze* wiadomość o dniu zebrania, pospieszyli do Nancy z dość dalekich stron, nie żałując czasu i pieniędzy na podróż. Gdy się pojawił pomiędzy zgromadzonymi Ob. *Jan Nowicki*, wszyscyśmy pospieszyli z powitaniem z daleka przybyłego rodaka. Przyjęcie zamieniło się na owację, bo to w tych czasach gnuśności i obojętności dla obowiązków publicznych, dał nam szanowny nasz towarzysz wygnania porządny przykład gorliwości. Innemu nie chce się kilka ulic przejść, aby pójść na posiedzenie, on, chociaż obarczony rodziną i nie bogaty, przybył z daleka. Nie pierwszy to nam przykład daje spełniania obowiązków. Gdy przed cztery lat umarł w mieście Metz *Franciszek Solarro*, powstaniec i emigrant z 1863 r. i pozostawił po sobie sierotę, którego był ojcem chrzestnym, wtedy to z tytułu tego ojcowstwa na chrzcie nabytego, Ob. Jan Nowicki posłał osieroconego chłopczyka do Szkoły Batiniolskiej, gdzie się kształci jego kosztem.

« Przepraszając za to zboczenie od przedmiotu, wracam do sprawozdania.

« Posiedzenie o godzinie 9 rano zagaił przewodniczący, profesor z Commercy Ob.

Kostecki i w słowach gorących, bo z serca idących, przedstawił potrzebę złożenia towarzystwa polskiego, dzisiaj o wiele więcej naglącą i konieczną niż dawniej, bo wyuzdanie przemocy nad naszym nieszczęśliwym narodem, z powodu bezczynności ogólnej, przybrało charakter tak potwornego ucisku i srogiego prześladowania, iż byłoby niedarowaną lekkomyślnością, gdybyśmy nie skupili wszystkich sił polskich dla ratunku zagrożonego mienia i narodowości naszej. Czas zaiste puścić w niepamięć wszelkie niezgody, urazy i poróżnienia i połączyć się nam w jeden zastęp, w jedną wielką, narodową ligę.

« Potrzeba połączenia się była ogólnie zrozumiała między obecnymi, wszyscy bowiem zgodzili się na utworzenie *Towarzystwa Polskiego Jenerała Bosaka w Nancy* i postanowili takowe natychmiast ukonstytuować.

« W założeniu czyli w ukonstytuowaniu jego wzięło udział 17 osób. Ob. *Jan Wiercieński* posiadał upoważnienie do głosowania od trzech nieobecnych towarzyszy: *Roberta, Rozwadowskiego* i *Żeromskiego*, którzy, dla powodów zupełnie wytłumaczonych, nie mogli stawić się na posiedzeniu.

« Rezultat głosowania był taki: jednomyślnością głosów wybrani zostali: Ob. *Kostecki* na Prezesa « Towarzystwa Polskiego Jenerała Bosaka w Nancy »; Ob. *Dusiński* na Wiceprezesa; Ob. *Wiercieński* wybrany Kassjerem; Ob. zaś *W......o* Sekretarzem.

« Przytem nowo powstałe towarzystwo, chcąc dać dowód wysokiego swego szacunku dla Ob. *Jana Bartkowskiego*, wielce zasłużonego dla sprawy narodowej weterana z 1831 r., który przez lat wiele był profesorem w Nancy, obecnie zaś zamieszkuje wraz z córkami swemi w Genewie, wybrało go swoim Prezesem honorowym. Piękny to sposób uczczenia zasług i rzadkich cnót J. Bartkowskiego. Pamięć jego jest nam drogą a charakter powszechnie szanowany nie tylko przez ziomków, ale także przez Francuzów, mieszkańców Nancy. Spodziewamy się, że czcigodny nasz Prezes honorowy, chociaż z daleka, będzie wpływał pożytecznie na rozwój towarzystwa i jego prace. Moralne jego przewodnictwo przy tak bogatem i wielkiem doświadczeniu jest wielce pożądane dla młodego Towarzystwa polskiego.

« List zawiadamiający ob. Jana Bartkowskiego, przesyłam Wam w kopii.

« Wielce szanowny Panie i czcigodny Ziomku!

« Niniejszem, niżej podpisani, mają wysoki zaszczyt uwiadomić szanownego Pana, że Towarzystwo nasze, w dowód uznania wysokich cnót Pańskich i gorącego patrjotyzmu, jednogłośnie obrało go Prezesem honorowym. Mamy pewną nadzieję, że wielce szanowny Pan, nam młodszym wychodzcom i mniej doświadczonym w życiu, nie odmówisz Twojej zacnej i dobrej rady choć z daleka.

« W imieniu wszystkich członków *Towarzystwa Polskiego Jenerała Bosaka* z najgłębszym szacunkiem wdzięczni rodacy:

« Podpisani: *Prezes*, Kostecki; *Wiceprezes*, Dusiński; *Kassjer*, Wiercieński; *Sekretarz*, W.....o.

« Nancy, 27 Września 1886 r.

« Po załatwieniu sprawy prezesostwa honorowego, Ob. *Wiercieński* postawił wniosek, ażeby zebrani popierali projekt Skarbu Polskiego, jako instytucji nader potrzebnej i jedynie zdolnej zapewnić sprawie narodowej rozwój wszechstronny a pomyślny. Bardzo też rozsądną była propozycja, ażeby członkowie Towarzystwa złożyli dobrowolnie składkę dla Skarbu. Chociaż będzie to summa niewielka, ale grosz to wdowi, grosz zapracowany; da Bóg będzie on dobrym początkiem, to jest, tem małem źródełkiem, z którego wielka rzeka wypływa. Zgromadzeni jednomyślnie przyjęli wniosek poparcia Skarbu Polskiego i natychmiast złożyli każdy swój datek. Przesyłam Wam tę pierwszą listę ofiar dla Skarbu Polskiego. Złożyli:

« 1) Kostecki 50 centimów; 2) Dusiński 5 franków; 3) Wiercieński 5 fr.; 4) Szpilczewski 1 fr.; 5) Bielewski 50 cent.; 6) Wik. Nowakowski 1 fr.; 7) Zdziebłowski 1 fr.; 8) Wielochorski 5 fr.; 9) Kowalewski 2 fr.; 10) Jan Nowicki 50 cent.; 11) M. Markiewicz 1 fr.; 12) W....o 1 fr.; 13) Rozwadowski 1 fr.; 14) Robert 5 fr.; 15) B.... 10 fr.; 16) Spytecki 1 fr.; 17) Aug. Haciski 1 fr. — Razem 41 franków 50 centimów.

« Summa ta jako pierwszorazowy i dobrowolny wkład do Skarbu Polskiego, przelana do *Kassy Towarzystwa* z zastrzeżeniem, że jak się tylko utworzy instytucja Skarbu Polskiego, będzie natychmiast przesłana do kassy tej instytucji.

« Uchwalono, ażeby już w Statucie Towarzystwa był uwidoczniony obowiązek jego członków płacenia podatku na rzecz Skarbu Polskiego. Oprócz tego uchwalono utworzyć puszkę, w którą jeden członek będzie zbierać kollektę na Skarb Polski.

« W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono prowizorycznie przyjąć Ustawy « Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu » z wypuszczeniem §§ 7, 8, 11, 12, 28 i tytułu siódmego. Na zasadzie tych ustaw ma być wypracowany Statut « Towarzystwa Polskiego Jenerała Bosaka w Nancy » i przedstawiony przyszłemu zgromadzeniu do przyjęcia. Posiedzenia miesięczne mają się odbywać pod przewodnictwem wiceprezesa; kwartalne zaś zgromadzenia pod przewodnictwem Prezesa będą miały miejsca.

« Zorganizowanie *Towarzystwa Bosaka* przyjęli przychylnie nie tylko rodacy, ale także i Francuzi. Mówiłem z sekretarzem tutejszej Akademii Panem *Huet*, mężem wielkiej powagi. Dowiedziawszy się o naszej korporacji, wyraził dla Polaków wyrazy wysokiego szacunku i miłości. W ogóle sympatja dla Polaków w Nancy i w Lotaryngii jest bardzo żywą, nie podkopała jej błędna polityka rządu francuzkiego oparta na złudzeniu, iż Moskwa dopomoże Francji odebrać zabrane przez Niemcy prowincje. Francja powinna zwrócić uwagę na to, że jej wróg największy, który uszczuplił jej granice, jest zarazem niebłaganym wrogiem Polaków i prowadzi politykę narodobójczą. Korzyści z błędów niemieckiej polityki dały by wyzyskać, gdyby Francuzi powrócili do dawnych tradycji, które im dały wielkość i pierwszorzędne stanowisko w świecie. »

SPRAWA TOWARZYSTWA BIAŁEGO ORŁA

Lwów, 17 sierpnia 1886.

Czcigodny Redaktorze!

W jednym numerze pańskiego dziennika wyczytaliśmy bardzo chlubny artykuł p. t.: « *Biały Orzeł* », tyczący się przyjaciół naszych oskarzonych, za który niniejszem zasyłamy najszczersze « Bóg zapłać », oraz podajemy w załączeniu odpis aktu oskarzenia, który przed parą dniami doręczono w liczbie 14 egzemplarzy członkom Towarzystwa « Orła białego ».

Po wypuszczeniu naszych przyjaciół z więzienia, w którem każdy z nich siedział osobno między ludźmi najgorszego prowadzenia, bo pospolitymi kryminalistami, przez dni 14 o chlebie i wodzie, gdyż potraw więziennych nie mogli spożywać, lwowski sąd karny nie zaprzestał śledztwa choć niczego karygodnego nie wyśledził, co dowodzi akt oskarzenia osnuty nie na faktach lecz na przypuszczeniach i wyroznmowanych dowodach pana Podprokuratora.

Sprzeciwienia oskarzeni nie zanieśli przeciwko otrzymanemu aktowi oskarzenia. (Doniesienie *Kurjera lwowskiego* jakoby zanieśli sprzeciwienie jest mylne), albowiem że było Towarzystwo jest prawdą, ale nie było ono tajnem, bo z doniesieniem do władz przed ukonstytuowaniem nie potrzebowali się spieszyć.

Niezadługo oskarzeni mają stanąć przed trybunałem. Są oni jednak spokojni bo aczkolwiek wiedzą, co ich czeka, chcą przecież dać świadectwo prawdzie swoich przekonań, które nic w sobie nie mają zdrożnego, lecz są wypływem najczystszej miłości Ojczyzny. Jeżeli im wypadnie cierpieć w więzieniu u Brygidek, chętnie i cierpliwie zniosą te cierpienia, bo dla Polski, dla Ojczyzny gotowi byliby śmierć nawet ponieść!

Akt oskarzenia jaki przesyłamy, jest dosłownym odpisem. Jeżeli styl nieodznacza się jasnością, nie nasza w tem wina lecz p. Prokuratora. Nadmieniamy, żeśmy nazwiska dwóch oskarzonych, pod liczbą 13 i 14 opuścili, bo wszyscy inni wykreślili ich z listy członków Towarzystwa, jako niemających odpowiednich moralnych kwalifikacji.

Załączony pod ... akt oskarzenia c. k. Prokuratorji państwa udziela się panu N. N. z tem oznajmieniem, iż temuż aktowi oskarzenia się sprzeciwić i orzeczenie c. k. Sądu krajowego wyższego co do właściwości tego Sądu i co do dopuszczalności oskarzenia żądać i sprzeciwienie się ustne albo pisemne w przeciągu dni ośmiu w tym Sądzie zapowiedzieć i wywieść może i że mu prawo przybrania sobie obrońcy przysłuża.

C. K. Sąd krajowy dla spraw karnych.

Lwów, d. 10 sierpnia 1886.

m. p. *Feit.*

Dosłowny odpis.

C. k. Prokuratorja Państwa we Lwowie.

L. 4233/886.

P. P.

AKT OSKARZENIA

C. K. Prokuratorja Państwa we Lwowie wnosi oskarzenie przed c. k. Sądem krajowym lwowskim w sprawach karnych jako przed trybunałem wyrokującym, że pozostający na wolnej stopie:

1. Zygmunt Sulimierski, buchhalter, rodem z Łopuchowy, 17 lat, rel. rz. kat.;
2. Kornel Żelaszkiewicz, czeladnik kamieniarski, ze Lwowa, 20 lat, rel. rz. kat.;
3. Sygfryd Turzański, egz. buchhalter i subjekt, z Delatyna, 17 lat, rel. gr. kat.;
4. Stanisław Pisarski, perukarz, ze Lwowa, 17 lat, rel. rz. kat.;
5. Romuald Michalewski, stud. gimnazjalny, z Jaworowa, 16 lat, rel. rz. kat.;
6. Karol Machnicki, uczeń szkoły przem. artyst., ze Lwowa, 18 lat, rel. rz. kat.;
7. Władysław Niemczynowski, uczeń szkoły przem. artyst., z Targowicy leśn., 18 lat, rel. rz. kat.;

8. Władysław Raffalon, robotnik w byłej fabryce Heidenreicha, ze Lwowa, 19 lat, rel. rz. kat.;
9. Leopold Szenderowicz, seminarzysta, 18 lat, rel. rz. kat.;
10. Roman Bachowski, b. uczeń szkoły realnej, z Gródka, 17 lat, rel. rz. kat.;
11. Stanisław Dubik, b. uczeń szkoły realnej, z Nakwaszy, 17 lat, rel. rz. kat.;
12. Karol Baczyński, muzykant, ze Lwowa, 17 lat, rel. rz. kat.;
13.
14.

byli członkami założonego w drugiej połowie roku zeszłego we Lwowie, tajnego, rozmyślnie przed władzą ukrywanego stowarzyszenia pod nazwą: « *Centralny związek Orła białego* », którego prezesem był Kornel Żelaszkiewicz, a wice-prezesem Zygmunt Sulimierski, i że Z. Sulimierski, Kornel Żelaszkiewicz, R. Michalewski i Wład. Niemczynowski członków do tego Stowarzyszenia zbierali, przez co wszyscy wymienieni dopuścili się występku w §§ 285, 286, 287 uk. określonego, co do Zygmunta Sulimierskiego, Kornela Żelaszkiewicza, Romualda Michalewskiego i Władysława Niemczynowskiego wedle §§ 288, a co do innych wedle § 289 uk. karze ulegającego.

Przy rozprawie głównej należy odczytać statut stowarzyszenia wyżokreślonego (1), list Sulimierskiego z d. 14 marca 1886, D. 1. z pomiędzy papierów u Kornela Żelaszkiewicza zabranych i list Władysława Rafalona z daty 9 kwietnia 1886 (all. 3) i wezwanie (all. 4) list Michała Zudurowicza 14 marca 1886 D. 35, list Józefa Baczyńskiego z dnia 13 kwietnia 1886, a w szczególności notatkę na górze listu uwidocznioną wreszcie świadectwa obwinionych.

Powody.

Przyznaniem przeważnej części obwinionych tudzież zeznaniem Zygmunta Sulimierskiego, w których członkowie stowarzyszenia w mowie będącego szczegółowo zostali podani, udowodnionem jest, iż wszyscy wyż wymienieni obwinieni byli członkami stowarzyszenia pod nazwą « *Centralny związek Orła białego* » na podstawie statutów do aktów dołączonych ukonstytuowanego, mającego dążyć wedle statutów do « *utrzymania poczucia narodowego* » *między młodzieżą szkolną i robotniczą, mieszczańskiem i ludem wiejskim*, i że Kornel Żelaszkiewicz był prezesem a Zygmunt Sulimierski wice-prezesem tego towarzystwa. Również wynika z zeznań obwinionych, iż ci dwaj przełożeni zbierali członków do tego stowarzyszenia, i że także obwiniony Romuald Michalewski Sygfryda Turzańskiego a obwiniony Wł. Niemczynowski Leopolda Szenderowicza do stowarzyszenia wciągnął.

Stwierdzonem jest wreszcie zeznaniami obwinionych i treścią samychże statutów, niemniej treścią listów przy rozprawie odczytać się mających, iż stowarzyszenie w mowie będące było tajne, jako takie zostało zawiązane i działalność swą przez zwoływanie zgromadzeń, zbieranie wkładek i rozsyłaniem książek w istocie rozpoczęło.

Oskarżenie przeto jest w całej osnowie uzasadnione.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1886.

Za c. k. Prokuratora Państwa,
m. p. *Żminkowski.*

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego.
2 Października 1886 r.

Po manewrach pod Brześciem-litewskim, car Alexander III z carową i z dwoma wielkimi książętami przyjechał na polowanie do Królestwa Polskiego w lasy lubocheńskie, gdzie bawił dni kilkanaście w umyślnie zbudowanym myśliwskim pałacyku w Spale, strzeżony przez dworaków i policję, nie mając żadnej styczności z reprezentacją naszego narodu. Urządzono mu tam koncert dzieciany, mający dowodzić, że moskiewski język zrobił już ogromne postępy pomiędzy nami, więc zaprowadzenie polskiego jest niepotrzebnem. Był to popis Apuchtina.

Obrzydliwą tę komedję tak opisują. Umyślnemi pociągami zwieziono 250 dzieci włościańskich ze Skierniewic, z Łowicza i z Mszczonowa. Pierwsza partja ubrana była w białe sukmanki, druga w granatowe, a trzecia po małomieszczańsku. Dzieci te musztrowane od miesiąca przez umyślnie sprowadzonych z Warszawy nauczycieli pod komendą Popowa, dyrektora dyrekcji naukowej warszawskiej, ofiarowały carowi i carowej bukiety, podarunki i odśpiewały przed pałacykiem w Spale hymn carski po moskiewsku, potem pieśń « Sławsia », urywek z opery « Rognieda » oraz 15 moskiewskich pieśni ludowych. Car chwalił, carowa głaskała dzieci, które wyuczone naprzód kilka frazesów rossyjskich niemi odpowiadały. Car potem zażądał, ażeby zaśpiewały jaką pieśń polską, — pokazało się, że dzieci nie umią śpiewać po polsku. Carowa kazała im tańczyć. Następnie Stowarzyszenie śpiewackie Niemców tomaszowskich odśpiewało chór niemiecki i moskiewski, — tylko polskiego śpiewu tam nie było.

Dziennik Poznański z powodu tego koncertu pisze: « Dzieci zatem polskie, dzieci zacnych nazwisk włościan, na rozkaz carski spędzono do Spały, aby tam tańczyły i śpiewały po rossyjsku. Nie, — większej komedji nigdzie nie odegrano! A jeszcze te dzieci swobodnie odpowiadały po rossyjsku. Jaka to szkoda, że nie dodano, iż odpowiadały poprawnym akcentem (udareniem). Nie brakło także i niemieckich śpiewów, amatorów z Tomaszowa rawskiego. Tylko słowa polskiego na ziemi polskiej nie dopuszczono! Nie ma co mówić, wyborna komedja, która nikogo złudzić nie potrafi a straszliwie odbija od tego, jak postępował cesarz austryacki w Galicji. Na każdym kroku poniewierają nasz język i obyczaj, na każdym kroku gwałt i prześladowanie i za to jeszcze wymagają, ażebyśmy ich kochali! Dobrze i ładnie się bawią! »

Ze Spały car, pominąwszy Warszawę, powrócił 29 września do Peterhofu. Kolej żelazna obsadzona była wojskiem. Donoszą, że koło stacji Luza znaleziono minę pod nasypem kolejowym. Aresztowano robotników, którzy jednak uwolnieni zostali, bo o minie nic nie wiedzieli. Właściwych sprawców nie schwytano.

Dzienniki moskiewskie piszą w tonie bardzo stanowczym, dowodząc, że car nie powinien oglądać się na Europę i porządek w Bulgarji przywrócić. Nie kryją przytem zamiaru zupełnego wcielenia Bulgarji do państwa rossyjskiego.

Najwięcej hałasuje Katków, niedawno przez cara obdarzony orderem w nagrodę za swoją dziennikarską czynność, w której wskazał « *prawdziwe podstawy, na jakich się polityka rossyjska opierać powinna.* » Szowinizm Katkowa od tego czasu jeszcze się spotęgował, — szczuje już dzisiaj przeciwko całej Europie.

Ten ton zuchwały, zaborczy prassy rossyjskiej i postępowanie z Bulgarami bezwzględne przypisują temu faktowi, iż Bismark popiera jak najgorliwiej politykę moskiewskich zaborów, z obawy przed Francją. Apetyt moskiewski na Konstantynopol wskutek tego wzmógł się tak dalece, iż za nic mają wszystkie przeszkody, jakie im w drodze do tego miasta stawiają. Już dzisiaj mówią, że gdy Konstantynopol stanie się stolicą Rossji, wtedy opanują nie tylko Serbię, Grecję, Bośnię, ale i Austrję, będą rozkazywać Niemcom, Włochom, Francji i Anglii i ukrócą panowanie papieża i katolicyzmu.

Europejska wolność i bezpieczeństwo narodów są mocno zagrożone. Nie ma Polski, któraby Europę i cywilizację zasłaniała!

ROZMAITOŚCI

Zapowiedziany *Zjazd Techników polskich* rozpoczął we Lwowie obrady 3 października 1886 r. Na dworcu kolei żelaznej przybyłych techników witał komitet i liczni członkowie « Towarzystwa Politechnicznego » Prezes tegoż towarzystwa, inżynier *Kovacs*, przemówił do nich serdecznem, patrjotycznem słowem. Odpowiedział mu w imieniu braci wielkopolskiej *Stanisław Grossman*, inżynier z Poznania, — podnosząc potrzebę łączności wszystkich Polaków, pracujących wszędzie dla Ojczyzny i zakończył powitaniem « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. » Obrady trwały dni kilka. Uchwalono rezolucje, które, jak się spodziewamy, nie pozostaną bez pożytku dla kraju. Zjazd był dość liczny. Uczestnicy zrobili wycieczkę do Słobody rungurskiej, gdzie się świetnie rozwinął przemysł naftowy.

* *
*

Węgrzy komitatu Zemplińskiego, słynnego z winnic, zaprosili Polaków na winobranie do *Satoralja-Ujhelyi* dnia 29 września r. b. Wybierało się wielu Polaków, lecz ministerstwo z Wiednia przysłało rozkaz, ażeby nie dawać osobnego pociągu na kolei żelaznej, tłumacząc tę odmowę cholerą, która się w Węgrzech, zwłaszcza w Budapeszcie pojawiła. Nie przyszło więc do skutku zamierzone zebranie w wielkim komplecie, pewna jednak liczba Polaków pojechała do Węgier. Tych Węgrzy serdecznie i gościnnie przyjęli a Feiszpan komitatu pan Mattolay powitał piękną przemową, pełną uczuć braterskich dla Polaków.

Jeszcze Polacy nie odjechali, gdy nadeszła z Budapesztu odpowiedź Tiszy, prezydenta gabinetu, na interpelacje Iraniego, Horwatha i Apponiego w sprawie bulgarskiej. Galerje sejmowe były przepełnione, wszyscy byli niezmiernie ciekawi, co Tisza powie. Ten zręczny w parlamentarnych manewrach minister zapewnił, że sojusz Austrji z Niemcami nie uległ zmianie, że Austrja nie wpływała na to, co się stało w Bulgarji, nie wiedziała o spisku i zamachu stanu na księcia Alexandra, że doradzała mu tylko umiarkowanie w obec tych, co zawinili, lecz nie występowała w obronie spiskowców, jak to czyni Rossja, która, przez swą obronę uznawszy bezkarność zamachów i spisków, nie powinna u

siebie karać żadnych na rząd i cara zamachów i spisków.

Mowa Tiszy giętka, ogólnikowa, w wielu punktach nie jasna, zawiera jedno przecież stanowcze zapewnienie, mianowicie, że pomiędzy Austrją a Rossją nie ma porozumienia co do wywierania przeważnego wpływu na zachodnie lub wschodnie części półwyspu bałkańskiego i drugie, ważniejsze, że Austrja będzie zawsze popierać samodzielny rozwój państw bałkańskich i nie dopuści, ale owszem przeszkodzi, ażeby żadne obce mocarstwo nie wywierało trwałego wpływu i nie rozciągało swego protektoratu nad temi państwami.

Tymczasem Moskwa wywiera stanowczy wpływ i rozciągnęła już swój protektorat nad Bulgarją. Wysłany przez cara do Sofii ajent dyplomatyczny, jenerał Kaulbars, rozporządza się tam jakby był komissarzem, miesza się do spraw wewnętrznych, rozkazuje uwolnić spiskowców, występuje jawnie przeciwko istniejącemu tam rządowi, czyli rejencji i ogłasza wolę cara jako jedyne legalne źródło dla Bulgarji.

Widocznym jest plan moskiewski, ażeby bez wysłania armii opanować Bulgarją. Gdy już oficerowie Moskale wejdą do armii bulgarskiej, gdy urzęda zasiędą stronnicy moskiewscy, wtedy przeprowadzone pod ich pressją wybory do Sobranja poruczą mandaty tym, co Moskwie sprzyjają i z nich to złożone sobranje wybierze cara na swego księcia lub jaką podstawioną moskiewską kreaturę. Tym sposobem Bulgarja utraci swą niepodległość.

Austrja, po oświadczeniu Tiszy, sądząc, nie powinna na to zezwolić. Są więc politycy, co mniemają, że do wojny pomiędzy Austrją a Moskwą przyjść musi.

My nie wierzymy, ażeby Austrja zdecydowała się na wojnę. Być atoli może, że wypadki ją popchną do oręża, — byłoby więc dobrze, ażeby Polacy wcześnie porozumieli się z Węgrami.

*
* *

Z zaboru pruskiego coraz to gorsze nadchodzą wiadomości, majątki idą na subhastę, komissja kolonizacyjna coraz więcej dóbr polskich nabywa. Ale to nie dosyć, — przymus jest strasznym, nie usprawiedliwia on winy marnotrawstwa ze strony właścicieli, lecz nie daje powodu do oskarzenia ich o zbrodnię rozmyślnego uszczuplania Ojczyzny — o tę ostatnią obwiniać musi jednak opinia publiczna tych wszystkich, co dobrowolnie sprzedają ziemię ojczystą Niemcom.

W powiecie gnieźnieńskim już Niemcy zrobili ogromny wyłom. Oto znowuż komissja kolonizacyjna kupiła w tym powiecie dobra Ostrowite nad jeziorem mające 2100 morgów magdeburskich obszaru. Dobra te sprzedał sąd trzemeszeński w sposób przymusowy. Licytujących stawiło się dwóch, « Bank kwilecki, Potocki i Spółka » w zastępstwie pana Ildefonsa Chełkowskiego z Kuklinowa i Komissja kolonizacyjna. Ta ostatnia utrzymała się niestety przy majątku, tysiąc bowiem marek więcej dała niż Bank. Komissja zapłaciła za te piękne dobra tylko 379,000 marek, więc prawie za bezcen nabyła. Czyż Bank nie mógł wyżej licytować?

Serce nam się kraje gdy czytamy o tych stratach, tem więcej, że obok nich są wiadomości o dobrowolnych sprzedażach.

Oprócz hrabiny Bnińskiej, sprzedała dobrowolnie narodobójcom swe dobra pani *Gutowska*. Obie te panie zapomniały, że są Polkami. Czyż zdołają z siebie zmyć plamę? Żadne tłumaczenie, że chciały ratować wierzycieli swoich, nie usprawiedliwia ich czynu.

Niewiemy, czy prawdziwą jest wiadomość, że hrabia *Józef Mielżyński* sprzedał dobrowolnie Bismarkowi za 2 miljony marek dobra Ryńsk w Prusach Zachodnich. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, *wtedy należy się temu hrabiemu potępienie i pogarda od całego narodu*. Otrzymał on Ryńsk w sukcessji po czcigodnej stryjence swojej ś.p. Sewerynowej Mielżyńskiej i po stryju wielbionym w całej Polsce dla swoich cnót patrjotycznych. Oboje zapisali swoje majątki na instytucje narodowe i zrobili Józefa hr. Mielżyńskiego wykonawcą testamentu. Woli zmarłych nie wykonał; nie dość tego, sprzedał największemu nieprzyjacielowi polskiego narodu Ryńsk. — To zbrodnia!

Jeżeli dalej takie wiadomości odbierać będziemy, wkrótce Wielkopolska i Prussy Zachodnie staną się podobnemi do Górnego Szlązka, gdzie tylko włościanin jest polski i gdzie ten biedny polski lud znosi ucisk i prześladowanie srogie od panów niemieckich.

O jakiejkolwiek ratunkowej akcji nie słyszymy. Padła na kraj w skutek propagandy antipatrjotycznej reakcjonistów jakaś niewytłumaczona gnuśność. Niczem szlachty nie można poruszyć do obrony. Straszny to czas! W Bogu tylko nadzieja!

*
* *

Zapisujemy nowy fakt bezprawia i nikczemności niemieckiej policji.

W Gnieźnie niedawno (pod koniec września) odbył się uroczysty ingres ks. Dindera, czyli publiczny jego wjazd do tego miasta i objęcie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Tłumy ludu wzięły udział w tej uroczystości. Gnieźnieńskie bractwo strzeleckie miało podczas ingresu arcybiskupa pełnić straż honorową i komenda miała być polską, bo to polskie bractwo. Tymczasem policja niemiecka zagroziła tak członkom dozoru jak i komendantowi karą 100 marek i możliwem rozwiązaniem bractwa, gdyby się odważono na komendę w języku nieurzędowym. Poznańskie dzienniki słusznie oburzone tem nowem nadużyciem rządu Bismarkowego, zapytują: «Czy bractwo strzeleckie w Gnieznie, zaliczane bywa do urzędów pruskich, aby mu mogła policja taką karą grozić? »

My dodajemy do tego zapytania uwagę, że język polski tak mocno prześladowany przez potęgi szerzące na ziemi nikczemną niewolę i ciemnotę, musi mieć i ma wielką wartość i wielkie cywilizacyjne posłannictwo.

Jakże nam drogim i ukochanym być powinien ten język piękny, wspaniały, wykształcony przez naród wolności poświęcony!

Moskale i Niemcy obłożyli go kontrybucją, każą płacić grzywny za używanie polskiego słowa i to już samo powinno nas pobudzić do starań, aby ten język szerzył się i kwitnął.

Skarb to ducha olbrzymi i dla tego chcą go zniszczyć narodobójcy!

*
* *

Piszą z Petersburga do *Kiewlanina*, że wkrótce przedsięwzięte zostaną stosowne środki, celem ochrony interesów rosyjskiego przemysłu do konkurencji fabryk Królestwa Polskiego i pogranicznych gubernii, które wystawiają przemysł rossyjski na znaczne straty. Jeżeli się sprawdzi ta wiadomość, będzie to pomimowolne ze strony rządu zapobieganie własnej swej dążności do przymusowej assymilacji Królestwa Polskiego. Z drugiej zaś strony będzie to i dowód, że pod rządem moskiewskim nawet przemysł i handel pomiędzy Polakami rozwinąć się nie może z powodu zazdrości moskiewskiej. Nie, niema innego rozwiązania tego antagonizmu, jak przez oswobodzenie Polski!

*
* *

Hrabianka *Zofia Sierakowska*, rodzona siostra jenerała Sierakowskiego, zmarła w wrześniu 1886 r. w majątku Kuryłowce, w gubernii Podolskiej. Żyła lat 120. Piękny wiek.

*
* *

Do *Gazety Toruńskiej* piszą z Łubawskiego, że tamtejszy landrat zakazał przyjmować do *Kreisblatu lubawskiego* inseraty polskie, dając nakładcy do wyboru albo utratę wydawnictwa, albo nieprzyjmowanie inseratów polskich. Nakładca niechcąc tracić wybrał to drugie.

Landraci postępują tak samowolnie jak moskiewscy gubernatorowie. Lubliniecki landrat na Górnym Szlązku zakazał urzędnikom, woźnym wszystkim od siebie zależnym mówić po polsku, nawet prywatnie. Jak też długo Bóg wstrzymywać będzie swą rękę karzącą nad prześladowcami polskiego narodu?! Kiedyż wyczerpie się cierpliwość naszego ludu?!

*
* *

Czytamy w dziennikach wielkopolskich:

Jedyny półwysep na morzu Baltyckiem z wyłącznie polską i katolicką ludnością nazywa się *Hela*. We wrześniu r. b. półwysep ten był widownią wielkiej wrzawy wojennej, która się jednak skończyła bez krwi rozlewu. Rybacy z Krokowca, wioski nadbrzeżnej, leżącej w powiecie Gdańskim, posiadają dwa wielkie statki rybackie i płyną na nich na pełne morze, na połów ryb, twierdząc, że wolno im łowić ryby, gdzie tylko chcą. Wyprawili się na morze d. 6go września 1886 r. gdy jednak zbliżyli się do wybrzeża Hali, niedaleko wsi Kusfeld, otoczyło ich nagle kilkadziesiąt łodzi rybackich, napełnionych uzbrojonymi ludźmi, którzy zaczęli wrzeszczeć i grozić, że pozabijają wszystkich, gdyby się odważyli łowić ryby w pobliżu ich półwyspu. Następnie wdarli się na statki krokowian i chcieli porąbać maszty, porozdzierać żagle i utopić załogę, lecz ustąpili gdy najeźdnicy przysięgli na klęczkach, że nie zbliżą się już nigdy do wybrzeży Heli dla połowu ryb.

*
* *

Dowiadujemy się z dzienników warszawskich, iż w Warszawie otworzono ajenturę Towarzystwa żeglugi czarnomorsko-dunajskiej, celem ułatwienia stosunków handlowych Królestwa z prowincjami naddunajskiemi i półwyspem bałkańskim. W ten sposób otworzą się bezpośrednio stosunki handlowe Warszawy i kraju naszego z następującemi miastami i portami dunajskiemi: Sulina, Tulcza, Izmaiłów, Kilja, Reni, Galacz, Braiła, Czernawoda, Sylistrja, Turtukaj, Dżurdżewo, Ruszczuk i Sistowa. Taryfy tej nowej komunikacji ułożone są na wzór taryf komunikacji zamorskiej, co już samo taniość ich zapewnia.

*
* *

W Konstantynopolu w ambasadzie francuzkiej rodak nasz p. *Jaroszyński*, zajmuje ważną posadę sekretarza.

*
* *

Z Interlakenu podały dzienniki w miesiącu wrześniu r. b. wiadomość o wytrwałej po-

dróżniczce (turystce) Polce. Panna *Józefa Bielska* weszła aż na szczyt Jungfrau. Wejście na tę wysoką górę, nie licząc czasu na odpoczynek trwało 14 godzin, — schodzenie z góry 10 godzin.

*
* *

W skutek wydalań pruskich, wielu rzemieślników i robotników polskich udało się do Anglii i naraziło się przez to na wielką nędzę. Angielscy robotnicy nie mogą znaleść roboty. W samym Londynie pozostaje blizko 60,000 ludzi bez pracy, w przymusowem bezrobociu. Wśród takich ekonomicznych warunków trudno o zajęcie dla obcokrajowców, nieznających języka miejscowego. Wszyscy też wydaleni przez rząd pruski znajdują się tam bez chleba i głód cierpią a pisma poznańskie przestrzegają przed udawaniem się do Anglii. Nam się zdaje, że w takiem położeniu, należałoby odezwać się nie tylko do kraju, bardzo zubożonego lecz i do Anglików, pokazać im nędzę ofiar polityki Bismarka i wezwać o pomoc. Niewątpimy, że pomocy by nieodmówili, — rzecz to bowiem ludzka ratować ludzi ginących z głodu, nie wszędzie zaś mieszkają Niemcy i Moskale, którzy prowadzą politykę wygłodzenia Polaków.

*
* *

W Austrji znajdują się następujące uniwersytety: w *Wiedniu,* wykład w języku niemieckim, słuchaczów w pierwszem półroczu 1886 było 5,157; w *Pradze,* wykład w języku czeskim, słuchaczów było 1952, — w drugim uniwersytecie w Pradze a raczej w drugiej jego połowie z wykładem w niemieckim języku było słuchaczów 1517, razem więc uczniów uniwersyteckich w Pradze było 3,469, w *Gradcu* (Gratz), wykład w języku niemieckim, chociaż ludność w drugiej połowie Styrji mówi po słowieńsku, słuchaczów było 1175; w *Krakowie,* wykład w języku polskim, słuchaczów było 1025; we *Lwowie,* wykład w języku polskim i ruskim, słuchaczów 1005; w *Inspruku,* wykład w języku niemieckim, uczniów 797 i wreszcie w *Czerniowcach,* wykład w języku niemieckim, uczniów 263.

Akademje techniczne czyli Politechniki, liczą: *Wiedeńska* słuchaczów 844; *Pragska czeska* 391; *Pragska niemiecka* 253; *Gradecka* 184; *Lwowska* 178; *Berneńska* 142. W szkołach politechnicznych zmniejsza się ciągle liczba uczących się z powodu, że coraz mniej znajdują inżynierowie posad wolnych, nieobsadzonych.

Na Politechnice lwowskiej wykład odbywa się w języku polskim.

Co do wartości, lwowska politechnika nie ustępuje w niczem politechnice zurichskiej.

*
* *

Korespondent nasz ob. *Jabłoński Józef A. N.* zasłużony weteran narodowej sprawy, w liście datowanym w Eulées, commune d'Andilée, près la Ville Dieu du Clain (depart. Vienne), pisze:

« Biograf *Bohdana Zaleskiego* utrzymuje, że nasz lirnik ukraiński, nie należał do żadnego stronnictwa emigracyjnego. Mniemanie to jest błędnem, w interesie prawdy historycznej należy je sprostować. Zalescy *Bohdan* i *Józef* byli członkami *Towarzystwa Demokratycznego* i to wcale nie obojętnymi. Przekonać się o tem można z *Okólników Towarzystwa Demokratycznego* z lat 1836 i 1837, litografowanych w Poitiers, w litografii Pichot. W *Okólniku* Nr. 460 z d. 8go czerwca 1836 r. umieszczona lista imienna członków *Towarzystwa Demokratycznego Polskiego* a na tej liście znajduje się: *Zaleski Bohdan,* numer bieżący 1020, numer kontroli 969, miejsce pobytu Strasburg. *Zaleski Józef,* numer bieżący 1030, numer kontroli 976, miejsce pobytu Strasburg. Na tym Okólniku podpisani są: *Chmielewski Robert,* Sekretarz Centralizacji Tow. Dem. i *Jakubowski Henryk,* Prezydujący z kolei. Jeżeli Wam będzie potrzeba znajdę dowody ich czynności w Towarzystwie. »

Będziemy szanownemu korespondentowi wielce obowiązani za każdy szczegół z życia poety, nieznany dzisiejszemu pokoleniu.

Dowiadujemy się, że Bohdan Zaleski polecił przed śmiercią przesłać Teofilowi Lenartowiczowi rękopis niedokończonego poematu p. t. *Potrzeba Zbarażska.*

Niemożna było w lepsze ręce oddać tej poetycznej spuścizny, Teofil bowiem to pokrewny duch Bohdana, poeta również jak tamten wdzięczny, serdeczny i ludowy.

Teofil Lenartowicz napisał studjum o Bohdanie Zaleskim a w niem opisał życie jego.

Oczekujemy z wielką niecierpliwością ogłoszenia studjum Lenartowicza i *Potrzeby Zbarażskiej.* Przekonani bowiem jesteśmy, że poemat dotąd nieznany Bohdana jest również piękny jak znane jego utwory, studjum zaś napisane przez Teofila przedstawi nam ukraińskiego lirnika portret, godny wielkiego poety.

Upraszamy w imię publiczności o jak najprędsze ogłoszenie jednego i drugiego. Każdy dzień zwłoki jest stratą dla publiczności.

*
* *

W katastrofie kolejowej, którą spowodowało spotkanie dwóch pociągów pomiędzy Poczdamem i Berlinem zginęło kilku Polaków, służących w wojsku pruskiem. Nazwiska tych biednych ofiar pruskiej służby, którzy zginęli traiczną śmiercią są: *Jan Pawlaczyk, Paweł Ortel, Stanisław Gil* i *Ignacy Binkowski.*

Przy uderzeniu na siebie pociągów na kolei żelaznej pod Badenem niedaleko Wiednia, podobnie traiczną śmierć poniósł przed kilku tygodniami, rodak nasz i patrjota polski sławny muzyk *Emil Śmietański.* Rodem był z Krakowa i zwłoki jego pochowano w Krakowie. Śmietański dawał lekcje muzyki w Wiedniu. Był on kompozytorem zdolnym i znakomitym wirtuozem na fortepianie. Dawał koncerta w kraju i za granicą. O jego koncertach na wystawie wiedeńskiej pisze pochlebnie Agaton Giller w dwutomowem dziele p. t. *Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r.* Wypadek nieszczęsny, który pozbawił życia jednego z najlepszych nowoczesnych muzyków u nas i za granicą, zdarzył się w sierpniu 1886 r.

*
* *

W Kazaniu zmarł niedawno (1886) archeolog i znawca rzeczy litewskich *Jan Juszkiewicz.* Nieboszczyk był nauczycielem w kazańskiem gimnazjum. Wydał między innemi *Słownik porównawczy mowy litewskiej,* oraz ogłosił zbiór pieśni ludowych litewskich z materjałów zebranych przez brata swego księdza, zmarłego dawniej także w Kazaniu.

*
* *

W Frankfurcie nad Menem zakończył w wrześniu r. b. życie *Fryderyk baron Kubicki,* były szambelan dworu niemieckiego, licząc lat 78 wieku. Zmarły pozostawił znaczny majątek, z którego w testamencie przeznaczył pewną cząstkę na rzecz Polaków wydalonych z Poznańskiego, z Prus Zachodnich, Wschodnich i z Górnego Szlązka.

Korespondencja od Redakcji.

Do p. Krystyna. — Poemat nadesłany nam w miesiącu wrześniu przeczytaliśmy z wielką przyjemnością. Jest to utwór rzeczywistego talentu, pełen siły i piękności. Poglądowi na fakta dziejowe nic także nie mamy do zarzucenia. Drukować jednak poematu nie możemy. Jest on bowiem za obszerny dla pisma tak małego, jak jest *Kurjer Polski w Paryżu.* Stosownie do Pańskiego polecenia, poemat posłaliśmy p. A. G.

CIĄG DALSZY SKŁADKI
NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

PP. Dr. E., z Sarthe	fr.	6 »
Karol Zaleski	—	5 »
K. Górkowski	—	20 »

☞ Zebranie kwartalne Członków *Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu* odbędzie się w sobotę, 30 października, wieczorem o godzinie 8ej i pół, w lokalu Czytelni, rue de l'Arbre-Sec, 46, na które Zarząd Towarzystwa wszystkich Członków zaprasza.

Oprócz zwykłego porządku dziennego, a mianowicie: Odczytania: 1° Protokołu z ostatniego posiedzenia; 2° Sprawozdań Sekretarza z czynności Zarządu; 3° Kassjera z stanu Kassy Towarzystwa; 4° Rozebrania wniosków i kwestji dotyczących Czytelni Polskiej, odbędzie się w końcu posiedzenia *Ciągnienie Loterji Fantowej,* urządzonej, jak Czytelnikom naszym wiadomo, dla powiększenia funduszów Towarzystwa, w celu wynajęcia prywatnego dla Czytelni lokalu.

Bilety tej loterji jeszcze dostać można aż do 30 t. m., a mianowicie: w *Szkole Polskiej, rue Lamandé 15,* i w *Administracji Kurjera Polskiego, rue du Four, 3.*

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.